Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 16 Kraków, piątek 21 stycznia 1921 Rocznik XXX.

100 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 150 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 5 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 596.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 10 Mk, w nadesłanem 25 Mk. Głosy publiczne po 35 Mk za wiersz.

Konferencya prezydenta gabinetu z przedstawicielami stronnictw

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 stycznia.

W prezydyum Rady ministrów zaczęła się dziś o godz. 6 po południu konferencya prezydenta ministrów p. Witosa z przedstawicielami klubów. Oprócz p. Witosa w konferencyi wzięli udział ministrowie Skulski, Stesłowicz, Poniatowski, Rataj i Nowodworski. Obecni byli przedstawiciele wszystkich polskich ugrupowań sejmowych. **Z ramienia PPS obecni byli tow. Barlicki i Moraczewski.**

Konferencyę zagaił p. Witos, zapraszając przedstawicieli klubów do wypowiedzenia swej opinii o obecnej sytuacyi gabinetu.

Poseł **Dubanowicz** (Zjednoczenie narodowo-ludowe) oświadczył się **przeciw przesileniu** i poruszył szereg spraw z dziedziny polityki zagranicznej oraz domagał się **stosowania represyi wobec ruchów społecznych (t. j. wobec strejków!).** Wkońcu oświadczył, że Witos powinien utrzymać obecny gabinet, chociażby mieli z niego wystąpić przedstawiciele NPR i „Wyzwolenia".

Poseł **Stapiński** oświadczył, że rząd zadania swego nie spełnił i podniósł szereg zarzutów natury administracyjnej i gospodarczej, domagając się wkoncu **ustąpienia rządu.**

Poseł **Rosset** (Klub mieszczański), **Bresiński** (chadek) i **Federowicz** (Klub pracy konstytucyjnej) oświadczyli się **przeciw przesileniu.**

Poseł **Głąbiński** oświadczył, że przedstawiciel endecyi (Grabski) ustąpił z gabinetu dlatego, że endecya nie miała wpływu na politykę zagraniczną i wewnętrzną i dlatego Grabski nie mógł prowadzić polityki skarbowej. Dalej zarzuca stronniczość administracyi galicyjskiej. Stronnictwo jego zachowa wobec rządu **wolną rękę.**

Pos. **Woźnicki** (Wyzwolenie) oświadcza, że rola gabinetu się skończyła. Obecnie gabinet ma inne zadanie, mianowicie prowadzić **politykę przeważnie gospodarczą.** Wyzwolenie, chociaż nie jest zadowolone z obecnego rządu, z uwagi na sytuacyę kraju gotowe jest **zostawić swego reprezentanta w rządzie.** Wkońcu domaga się rekonstrukcyi gabinetu **w duchu demokratycznym** z jednolitym programem.

Oświadczenie przedstawiciela PPS

Tow. **Barlicki** charakteryzuje motywy, które zmusiły PPS do odwołania swego przedstawiciela z rządu. Poprzedni okres gabinetu został zakończony, obecnie zaczyna się **okres nowy.** Program gabinetu dotąd nie jest znany. **Od programu tego zależne będzie stanowisko PPS wobec gabinetu.** Za najpilniejsze zadania uważa PPS: 1) podniesienie waluty, 2) uruchomienie przemysłu, 3) stanowczą walkę z paskarstwem, 4) poprawę stanu aprowizacyi, 5) usunięcie niedomagań w administracyi, 6) naprawę sądownictwa, 7) unifikacyę dzielnic.

Dalsze deklaracye

Pos. **Chądzyński** (NPR) oświadcza, że stronnictwo jego stanowisko swe wobec gabinetu uzależnia od przyjęcia przez p. Witosa postulatów, przedłożonych mu dziś **na konferencyi poufnej.**

Pos. **Dębski** (piastowiec) twierdzi, że **przesilenie jest otwarte** i zaznacza, że PSL poprze każdy rząd, który będzie mógł sprostać zadaniu.

Oświadczenie p. Witosa

P. **Witos** oświadcza, że **przesilenie faktycznie istnieje.** W dłuższem przemówieniu odpiera podniesione zarzuty i stwierdza, że **w społeczeństwie polskiem brak poczucia państwowości.** Niedomagania administracyi są mu znane. **W prasie zagranicznej wszczęto przeciw niemu oszczerczą kampanię.** Mówiono, że jestem wójtem-analfabetą. Otóż wójtem jestem, ale analfabetą bynajmniej nie. Co do zarzutów p. Głąbińskiego, że administracya galicyjska jest partyjną, to istotnie **większość urzędników galicyjskich należy do jednego ze stronnictw sejmowych,** ale nie do Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Poseł **Głąbiński:** Urzędnicy ci nie działają w duchu partyjnym.

Premier **Witos:** Pod tym względem ja mam odmienne przekonania. Wkońcu oświadcza, że nie zgodziłby się, aby stronnictwa reprezentowane w rządzie nie dotrzymywały swych zobowiązań.

Wniosek za utrzymaniem gabinetu

Poseł **Federowicz** zgłosił następujący wniosek:

„Zgromadzeni stwierdzają, **że przesilenia gabinetowego niema i że są za utrzymaniem obecnego gabinetu".**

Wniosek ten **uchwalono wszystkimi głosami przy wstrzymaniu się klubu PPS, Związku ludowo-narodowego i Narodowej Partyi Robotniczej.**

Poseł tow. **Barlicki** imieniem PPS oświadcza, że ma **zaufanie do Witosa.**

Po głosowaniu p. Witos oświadczył, że o ileby doszło do przesilenia, nowy gabinet będzie musiał **posiadać zdecydowany program.**

Po zakończeniu posiedzenia o 9 wieczór obecni w prezydyum Rady ministrów dziennikarze zwrócili się do p. Witosa z zapytaniem, **jakie wnioski wyciągnie z konferencyi.** Po krótkim namyśle odpowiedział p. Witos: Namyślę się.

Przygotowania plebiscytowe na Górnym Śląsku

(PAT) **Warszawa,** 19 stycznia

„Monitor Polski" podaje: Ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem przemysłu i handlu komunikuje, że po objęciu Górnego Śląska z wyniku plebiscytu, rząd polski zamierza pozostawić tam nadal dotychczasowy system gospodarki w zakresie spraw węglowych i nie wcielać ich w zakres działalności urzędu węglowego, a to celem zapewnienia tamtejszemu przemysłowi węglowemu szybkiego i normalnego rozwoju, w jakim przywykł dotąd pracować.

Regulamin nie będzie zmieniony

(PAT) **Bytom,** 18 stycznia

Ze strony komisyi koalicyjnej w Opolu, donoszą, że wszelkie wiadomości prasowe, jakoby komisya koalicyjna z powodu trudności technicznych miała przedłużyć termin regulaminu plebiscytowego, są nieprawdziwe. Ze strony komisyi oświadczono również, że ogłoszony regulamin plebiscytowy nie może ulec żadnej zmianie. Nieścisłymi są też wiadomości, jakoby termin plebiscytu miał się odbyć 13 marca. Termin ten ustanowi rada ambasadorów i komisya międzysojusznicza w Opolu i poda go do publicznej wiadomości, zanim będzie mogła ogłosić prasa francuska.

Komitety plebiscytowe

(PAT). **Bytom,** 19 stycznia.

We wszystkich gminach górnośląskich rozpoczęły już prace komitety plebiscytowe. Komitet polski ogłosił skład tych komitetów i adresy biur. Polscy członkowie w kilku miejscowościach otrzymali niemieckie listy z pogróżkami obicia, a nawet zabicia, jeżeli nie zrzekną się swoich mandatów. Widocznie Niemcy postanowili nowym sposobem terroru utrudnić polskim członkom ich prace, aby członkowie niemieccy mogli swobodnie zestawić fałszywe listy wyborcze, jak na Mazurach i na Warmii.

—ooo—

Polepszenie w stanie zdrowia Naczelnika państwa

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). W stanie zdrowia Naczelnika państwa **zaszła znaczna poprawa.** Naczelnik państwa opuścił już łóżko i pracuje w swym gabinecie. Dziś przyjął ministra spraw zagranicznych Sapiehę.

Komisye sejmowe

Warszawa. (PAT). Komisya **konstytucyjna** pod przewodnictwem posła Dubanowicza odbyła zebranie, w którem uczestniczyli minister Rataj i delegaci ministerstwa oświaty oraz znawcy spraw, dotyczących wyznania ewangelickiego. Przeprowadzono rozprawę nad projektem **ustawy kościelnej.** Za podstawę do rozprawy szczegółowej przyjęto projekt posła Magera. Wniosek posła Czapińskiego o rewizyę art. 114 i 119 projektu konstytucyi nie uzyskał większości. Na wniosek posła Buzka poruczono opracowanie szczegółów podkomisyi, w której skład weszli dr Dubanowicz, dr Buzek, Czapiński, Czerniowski, ks. Londzin, ks. Lutosławski, dr Fichna i Płocha.

Komisya **administracyjna** pod przewodnictwem posła ks. Sobolewskiego kontynuowała rozprawę szczegółową nad projektem ustawy **o gminie miejskiej.**

Reorganizacya ministerstw

Warszawa. (PAT) „Przegląd wieczorny" dowiaduje się, że jednocześnie z reorganizacyą wszystkich ministerstw przeprowadzaną jest również reorganizacya **ministerstwa wojny** i sztabu generalnego.

Konsul francuski w Poznaniu

Warszawa. (PAT). Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Pan Jerzy Dufort, konsul rzeczypospolitej francuskiej w Poznaniu, otrzymał exequatur w dniu 18 b. m. od Naczelnika państwa.

Posiedzenie Rady najwyższej

Nauen. (PAT. Radio) Lord Curzon i sir Eyre Crove, stały podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, wyjadą z Londynu prawdopodobnie w niedzielę, aby wziąć udział w Paryżu w posiedzeniu Rady najwyższej, na którem oprócz rozbrojenia i odszkodowań ma być także omawiana sprawa Grecyi, Turcyi oraz sprawa pożyczki aliantów dla Austryi. Panuje przekonanie, że premierzy państw sojuszniczych osiągną porozumienie w sprawie gwardyi cywilnej bawarskiej i wschodnio-pruskiej. Natomiast w sprawie odszkodowań konferencya nie powzięmie jeszcze ostatecznych decyzyi.

Paryż. (PAT) Rząd angielski donosi, że Lloyd George i lord Curzon przybędą 23 stycznia do Paryża celem wzięcia udziału w konferencyi międzysojuszniczej.

Rozłam wśród socyalistów niemieckich w Czechach

Praga. (PAT). W kuloarach parlamentarnych omawiano wczoraj rozłam, jaki się dokonał w łonie niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej, a mianowicie na grupę komunistyczną i socyalno-demokratyczną. W najbliższym czasie nastąpi połączenie się niemieckiej grupy komunistycznej z czeską.

—ooo—

Pokrzywdzenie Małopolski

Z ogłoszonego wczoraj sprawozdania z posiedzenia Rady przybocznej generalnego delegata dowiadujemy się, w jakim stopniu Małopolska jest krzywdzona pod każdym względem, a w szczególności pod względem aprowizacyjnym. — Ze sprawozdania kompetentnego, bo naczelnika wydziału aprowizacyjnego w Namiestnictwie radcy Maszkowskiego dowiadujemy się, że Małopolska w ciągu ostatnich pięciu miesięcy otrzymała zaledwie czwartą część należnego jej przydziału zboża. Pięć miesięcy wstecz — to znaczy od połowy sierpnia zeszłego roku, a więc już zaraz po żniwach ograniczono konsumcyę na 25 procent, czyli zmuszano ludność albo do głodzenia się albo do kupowania w pasku. Przyczynę tego stanu wyjaśnił również p. Maszkowski, podając, że dostawa kontyngentu — częściowo aż w drodze rekwizycyi — ogromnie szwankowała i dotąd jeszcze są wielkie zaległości u rolników.

Jeżeli czas po żniwach był tak ciężki, to co dopiero będzie teraz, z początkiem przednówka, kiedy jedyny ratunek ukazują nam w zbożu rumuńskiem i w mące amerykańskiej? O zbożu rumuńskiem mówią nam już od kilku miesięcy; słyszeliśmy o zakupieniu 40.000 wagonów, a rezultat? Znowu cytujemy cyfry p. Maszkowskiego: cały nabytek dotychczasowy z Rumunii wynosi 1145 wagonów, a z tego Małopolska otrzymała tylko 817 wagonów niewiadomo czego, prawdopodobnie przeważnie kukurudzy. — A ile zachodów wymagało sprowadzenie tej minimalnej ilości! Cuda opowiadają o przejściach, jakie spotykają nasze pociągi w Rumunii i o niezwykłych sposobach, jakich trzeba użyć, aby pociągi te z powrotem wydostać.

My specyalnie w Krakowie dotkliwie odczuwamy te braki aprowizacyjne. Niewiadomo, dlaczego Kraków jest gorzej traktowany niż inne miasta. Wszak my już od miesięcy nie dostajemy chleba, a raz na kilka tygodni dano nam na święta po 20 deka mąki! Wolno nam wprawdzie kupować chleb pozakontyngentowy, jednakowoż jest go zbyt mało, a w dodatku drogi i nie zawsze możliwy do jedzenia. A przecież dla innych miast rząd ma chleb. N. p. czytamy dziś w pismach warszawskich:

„**Sytuacya aprowizacyjna się polepsza.** Sytuacya aprowizacyjna Warszawy polepsza się: w zeszłym tygodniu czynne były tylko 22 piekarnie, wypiekające chleb kontyngensowy. Od soboty wydział zaopatrywania zdołał uruchomić dwa razy tyle piekarń. W drodze do Warszawy znajdują się transporty mąki“.

Widać z tej notatki, że Warszawa dostawała dotąd regularnie chleb, a w przyszłości będzie go otrzymała w większej jeszcze ilości — dlaczegóż Kraków nie otrzymuje chleba? Wiemy też, że ośrodki przemysłowe, wprawdzie po ciężkich walkach, otrzymują jakieś przydziały, a przecież Kraków jest także zbiorowiskiem ćwierci miliona ludzi, a nie wszyscy są paskarzami, którym kupowanie chleba — o ile go jedzą — nie sprawia trudności.

Nietylko jednak co do aprowizacyi Małopolska jest pokrzywdzoną. Czytamy w sprawozdaniu dra Zagaji, że we wschodniej Małopolsce leży odłogiem blisko dwa miliony morgów pola, a przecież ta część kraju należy do najżyźniejszych w Polsce i mogłaby stanowić znakomitą podporę w naszej mizeryi aprowizacyjnej. Dlaczegóż takie obszary leżą odłogiem? Ponieważ rząd nie daje funduszów na odbudowę rolnictwa: zamiast potrzebnych na ten cel 21 miliardów dał 50 milionów, t. j. czterdziestą część. — Ta oszczędność nie jest zupełnie na miejscu, bo przecież odbudowa rolnictwa byłaby najlepszą inwestycyą, jaką państwo mogłoby zrobić i w każdym razie wypadłaby znacznie taniej, aniżeli sprowadzanie mąki z Ameryki i zboża z Rumunii.

W tych warunkach niewiadomo doprawdy, komu przypisać to pokrzywdzenie. Czujemy wszyscy, że w Warszawie jakoś nie mają serca dla tej Galicyi, która przecież wobec państwa zachowuje się zupełnie inaczej, aniżeli n. p. Poznańskie. Widocznie taki już nasz los: za czasów Austryi była Galicya krzywdzona na rzecz krajów zachodnich, a obecnie niewiadomo, w czyim interesie to się dzieje. A jeżeli podnosimy żądanie zmiany tego traktowania, nie robimy tego w interesie samej Małopolski, ale w interesie całości. Jeden chory członek zaraża cały organizm, nasze upośledzenie wytwarza stan niepożądany dla interesów państwa, a w dodatku stan ten dotyczy tak gorącego gruntu, jakim jest ze znanych powodów Galicya wschodnia. Należy więc i to najrychlej usunąć te krzywdy. Nie żądamy wyjątkowego traktowania, tylko równomiernego traktowania.

it.

Gdy dwa organy zaintonują różne melodye

Przed kilku dniami p. Stroński, reagując na znane naszym czytelnikom postulaty „Robotnika“ wobec polityki francuskiej, podane z racyi zamierzonego wyjazdu Naczelnika państwa do Paryża, wystąpił z artykułem wstępnym p. t. „Rady na drogę“, w którym doczytać się można niesłychanych osobliwości...

P. Stroński przedstawia rzecz tak, jakby na dnie rusofilskiej polityki Francyi w dobie ostatnich Romanowów leżała ciągła troska o to, ażeby nietylko ustrzedz swoje interesy, ażeby z Rosyi stworzyć przeciwwagę zwycięskim Prusom, ale ażeby utorować czy uratować warunki wskrzeszenia Polski.

Jak podobne warunki stworzyć? Bardzo prosto: nigdy nie reagować na żadną krzywdę, wyrządzoną przez carat Polakom, nigdy nie wspominać imienia Polski, gdyż carat, gdyby mu się Francya naprzykrzała była w sprawie polskiej, porzuciłby niewygodną aliankę i padł w objęcia Niemiec. A wówczas? Wówczas dzieje potoczyłyby się inaczej — i Polska nie miałaby niepodległości.

Więc gołąbkiem, który ziarnko naszej niepodległości poniósł na glebę dziejów, był admirał francuski Gervais, gdy jechał na czele eskadry składać bratnią wizytę flocie rosyjskiej w Kronsztadzie.

Pan Stroński pisze z tryumfującą miną:

„Znienawidzone przez socyalistów polskich od początku przymierze republikańskiej Francyi z carską Rosyą, bo innej wtedy nie było, stanowiło podstawę, na której w powolnym rozwoju można było dojść do odbudowania państwa polskiego. Że socyaliści nasi tego **nie rozumieli**, zanim się to stało, było dowodem pełnego **niedomagania w myśleniu politycznem**, ale jeśli niektórzy z nich i dzisiaj jeszcze, po wydarzeniach tego nie widzą, jest to już oznaką nieuleczalności“.

Otóż godzi się przypomnieć, że endecy, którzy rozpoczynali swoją karyerę jako stronnictwo irredentystyczne, właśnie **pod wpływem utraty wiary w możliwość odzyskania niepodległości Polski**, wobec tego, że kraj, z którym łączyła losy Polski dawna powstańcza ideologia polska coraz silniej zacieśniał swe węzły z największym zaborcą - caratem — **poczęli swój odwrót ku polityce ugodowej**, ku polityce, zmierzającej do zmniejszenia „kąta odchylenia“ polskich aspiracyj od... carskich wymagań.

Nie od razu można było przewekslować i swoją psychikę (mówimy o przywódcach) i swoich wyznawców na tor tak różny. Ale tym punktem urazowym, że zapożyczymy ten przymiotnik z medycyny, było „sprzeniewierzenie“ się Francyi.

Zaszedłszy na drogę ugody, endecya coraz bardziej brnęła w pozbawianiu się „złud“ i coraz mocniej wikłała się w gąszczu argumentów, że od zagłady uwolni nas tylko przekonanie caratu za wszelką cenę, że ma w Polakach tak wiernych poddanych, jak np. w Niemcach inflanckich.

Miało się to dziać kosztem zdemolowania największej i przedtem najbardziej nieprzejednanej dzielnicy Polski, kosztem nawet ostentacyjnego plugawienia wysiłków i grobów powstańczych (p. Marylski i jego wywody, że powstania polskie były intrygą żydowsko-masońską).

Tylko PPS nie rezygnowała z myśli o niepodległości.

Wspominaliśmy o ziarnku naszej swobody, które p. Stroński odszukał w r. 1890.

Nie możemy mieć pretensyi do Francyi, że **nie myślała zgoła o nas podczas swojego z carską Rosyą bratania się.** Ale dla każdego pomnącego owe chwile było to przykre wrażenie: Francya, której nazwa tyle w dziejach uzyskała blasku — pobita przez jedną brutalną siłę (1870), korząca się przed drugą (1890). Więc podwójne jakby zaćmienie jej blasku! I podwójny całun mroku nad nami!

Jeśli właśnie z tego układu stosunków powstała sytuacya, która umożliwiła wskrzeszenie Polski — to raczej przypomina to legendę o złym duchu, który chciał zgubić ziarno i wkopał je w ziemię, a skąd wyrósł kłos, niosący zapas ziaren.

Nie mamy zamiaru przypisywać Francyi szatańskiej wobec nas złośliwości: była to zrozumiała i powszechna w polityce obojętność na cudze nieszczęścia, gdy własne bezpieczeństwo jest zagrożone, ale ta legenda, choć nie pokrywa się z rzeczywistością, bliższą jest jeszcze prawdy, niż komentarz p. Strońskiego, ułożony **teraz** do polityki francuskiej od Aleksandra III — aż po upadek caratu.

A ze swojego komentarza wysnuwa p. Stroński następujące swoje rady:

„Jeśli zatem ze strony PPS chciano dać dobrą radę p. Naczelnikowi Państwa przed wyjazdem do Paryża, to raczej należało go prosić, by jaknajstaranniej unikał przeciwstawiania długoletniej polityki swojej i swojego stronnictwa tej polityce francuskiej, którą inne stronnictwa w Polsce uznają za doskonałą i która ma za sobą **wymowę wyników.**“

A obok tego — niby w „dowcip“ przybrana przestroga, że z polityką federacyjną, o ile Francuzi ją wypomną, może być krucho na egzaminie paryskim.

„Byle tylko Francuzi nie pytali p. Naczelnika Państwa Piłsudskiego, dlaczego w odezwie wileńskiej z dnia 22-go kwietnia 1919 podniósł sztandar odrębności ziem kresowych od innych ziem polskich, to już o resztę można się nie kłopotać“.

Słowem, wyrzeknijmy się wszelkiej inicyatywy własnej, spuśćmy się na Francyę, która nam powie, co mamy robić, a, otrzymawszy dyspozycyę, słuchajmy jej i kwita!

Posłuchajmy jednak innego głosu endeckiego. Korespondent paryski „Gaz. Warszawskiej“ p. Smogorzewski, podaje w niej rozmowę swoją z „pewnym wybitnym dyplomatą“ francuskim o sprawie polsko-litewskiej, dając do zrozumienia, że takiem jest zapewne **dzisiejsze zapatrywanie na tę sprawę** na Quai d'Orsay, czyli **we francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych.** Oto słowa owego dyplomaty:

„My tu uważamy, że podział Litwy na dwie części nie leży w interesie Polski, a rozumiejąc również doskonale niedowierzanie rządu polskiego względem Kowna, jednak jesteśmy przekonani, że żywotny interes Polski wymaga szybkiego porozumienia z narodem litewskim, porozumienia w postaci ścisłej unii Polski z Litwą, obejmującą Wilno i Kowno. Jest to jedyny sposób do zapewnienia Polsce wyjścia ku morzu przez Kłajpedę i do utworzenia efektywnej baryery, rozdzielającej bolszewików i Prusy wschodnie“.

Słowa te ugodziły w najczulsze miejsce endeków, bo przypomniały „hasła odezwy wileńskiej z 22 kwietnia 1919 r.“, hasła, za które (według znawcy nie tylko „romanistyki“ lecz i polityki francuskiej, p. Strońskiego) miał Naczelnik państwa doznać wymówek w Paryżu!... Ta tylko różnica, że w 1919 r. można było marzyć o federacyi ze znacznie większą Litwą...

„Gazeta Warszawska“ nie wytrzymała i wystąpiła z osobnemi uwagami:

„Dyplomacya zachodnio - europejska miała zawsze **wielkie zaufanie do własnych swoich pomysłów,** chociażby tyczyły się one krajów, bliżej jej nieznanych. Kongres wiedeński sztucznie połączył Norwegię ze Szwecyą i Belgię z Holandyą i nie przysporzył tą decyzyą ani sławy dyplomatom, biorącym udział w kongresie, ani zadowolenia ludom. Dyplomacya dzisiejsza gotowa jest również uszczęśliwiać **mało znane sobie kraje według swego widzimisię, w głębokiem przekonaniu, że lepiej rozumie interesy ludności od niej samej...**“

„Zadaniem dyplomacyi naszej winno **być wytłómaczenie dyplomacyi zachodnio-europejskiej, że my jednak lepiej od niej znamy zarówno własne swe potrzeby, jak i stosunki na Litwie** i że przy całej chęci zachowania jak najlepszych stosunków z Ententą **nie możemy jednak traktować części swego terytoryum narodowego, jako dzikiego kraju afrykańskiego,** który może być dzisiaj przyznany Niemcom jutro Anglii itd. bez zapytania nowet o zdanie w tej sprawie ludności miejscowej“.

Polska niema, oczywiście, nic wspólnego z Afryką, ale endecy mają nieco wspólnego z murzynem afrykańskim, który ślepo wierzy w swego bożka, ale czasem, gdy nie wysłucha jego modłów, w pasyi go przetrzepie.

Powie ktoś może, że oba cytowane przez nas pisma nie są jednej marki: p. Stroński redaguje organ Zjednoczenia, gdy „Gaz. Warsz.“ jest rzeczywiście pismem endeckiem.

Ależ to ten sam duch — różnią się tylko pseudonimy.

Dożnaby co najwyżej podmieść jeną, niewielką różnicę. „Gazeta Warszawska“ choć propaguje posłuszeństwo wszelkim rozkazom ententy, a zwłaszcza Francyi, może prędzej pozwolić sobie na jednorazowy odskok, na zaprodukowanie koziołka, gdy p. Stroński, zależny od Paderewskiego, uznającego tylko skuteczność polityki pokłonów wobec patronów ententowych, musi się bardziej trzymać na wodzy!

Interpelacya z powodu akcyi p. Paderewskiego

Warszawski „Naród“ donosi:

Klub Pol. Str. Lud. („Piast“) zamierza wnieść na jednem z pierwszych posiedzeń Sejmu **interpelacyę w sprawie działalności p. Paderewskiego,** jako delegata Polski do Ligi Narodów wogóle, a w szczególności w kwestyi głosowania jego **przeciw przyjęciu Łotwy do Ligi Narodów.**

Interpelanci zapytują rząd, czy p. Paderewski działał w tym wypadku według otrzymanych instrukcyj, czy też postąpił samowolnie.

Wskazywaliśmy na bezpośrednie **szkody polityczne,** jakie wyrządzić musiało to przeciwłotewskie głosowanie p. Paderewskiego, wobec tego, że Polsce, zwłaszcza przy dotąd nie wyrównanym zatargu z Litwą kowieńską, ogromnie zależeć winno na jak najżyczliwszem współżyciu sąsiedzkiem z Łotwą. Wskazywaliśmy na **kompromitacyę moralną,** że oto przedstawiciel ledwo-uwolnionej z pęt Polski odmawia prawa zasiadania obok siebie przedstawicielom innego ujarzmionego ludu. Podnosiliśmy wreszcie **kompromitacyę polityczną,** gdy okazało się niebawem, że Francya dla dogodzenia której p. Paderewski tak głosował, aby nie obrażać jej „skrupułów“ wielko-rosyjskich, zaczyna się godzić z myślą uznania Łotwy.

Wreszcie p. Paderewski, poprzedziwszy swoje fatalne głosowanie pompatyczną mową, stojącą w rozdźwięku z jego postąpieniem — naraził się na **śmieszność,** co wobec jego stanowiska reprezentanta Polski — nie ma charakteru li tylko osobistego.

Podkreślił to zresztą podobno... złośliwie delegat Persyi w Lidze narodów, który umotywował swoje głosowanie za przyjęciem Łotwy i wogóle państw bałtyckich do Ligi, tem, że przekonał go entuzyazm... mowy p. Paderewskiego.

Po tej doraźnej nauczce perskiej należałoby się przecież parę słów prawdy p. Paderewskiemu w Sejmie.

P. Paderewski nieuleczalnie wierzy, że frazesami można zagoić najcięższą ranę i zrzucić ze siebie najdotkliwszą odpowiedzialność.

Nietylko z Łotwą tak uczynił.

Uczynił tak i podpisawszy cyrograf pozbawiający nas zagłębia karwińskiego, gdzie po podpisie swoim umieścił „postscriptum“ z wyrazami opozycyi.

Wiadomości polityczne

ENDECY I ICH FILIE ZA SEPARATYZMEM POZNAŃSKIM

„Gazeta Warszawska“ donosi: Dnia 11 b. m. zebrali się w Poznaniu na wspólnem posiedzeniu posłowie województw pomorskiego i poznańskiego, należący do Związku Mieszczańskiego, Narodowego Zjednoczenia Ludowego, Związku Ludowo-Narodowego i Chrześciańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy. Posłowie postanowili jednogłośnie poprzeć stanowisko zajęte przez Chrześc. Nar. Stron. Pracy w sprawie **wstrzymania przyspieszonej unifikacyi** i uzależnienia dalszych kroków unifikacyjnych od zgody posłów zachodnich województw. Równocześnie oświadczyli się posłowie za zaniechaniem likwidacyi min. byłej dzielnicy pruskiej przed wprowadzeniem w życie samorządu wojewódzkiego.

Przed przyjazdem Naczelnika państwa do Paryża. W związku z oczekiwanym przyjazdem do Paryża Naczelnika Państwa został wyłoniony przez tamtejszą kolonię polską Komitet powitania marszałka Piłsudskiego, który wydał odezwę, w której między innemi czytamy: „Powitać Go, oddać mu hołd, to znaczy uczcić naszą walkę o niepodległość, uczcić wszystkich jej męczenników i bohaterów, to znaczy powitać i uczcić naszą Polskę wskrzeszoną!“

Komitet ów zamierza zbierać podpisy pod adresem z wyrazami hołdu i ułożyć szczegóły uczestnictwa kolonii polskiej w manifestacyach na cześć marsz. Piłsudskiego.

Angielsko - sowieckie układy gospodarcze. „Manchester Guardian“ ogłasza treść angielsko-sowieckiego układu handlowego, opracowanego przez rząd angielski. Układ składa się z wstępu i 18 artykułów.

Pierwszych sześć artykułów dotyczy usunięcia wszystkich przeszkód, uniemożliwiających podjęcie stosunków handlowych między Rosyą a Anglią, a w szczególności w myśl tych artykułów:

1) Okręty rosyjskie będą dopuszczone do portów angielskich,

2) Rząd sowiecki będzie mógł mianować konsulów swych w Anglii, a to samo prawo będzie posiadał ównież rząd angielski i w Rosyi.

Artykuł 7-my orzeka, że układ może być wypowiedziany w 6-cio miesięcznym terminie.

Podług artykulu 8-go Sowiety przyznają prawo odszkodowania obywatelom i instytucyom prywatnym angielskim, które poniosły w Rosyi straty skutkiem wojny i rewolucyi.

Artykuł 9-ty postanawia, że rząd angielski nie zarekwiruje, względnie nie użyj dla swoich celów złota, albo innych przedmiotów wartościowych, które Moskwa wyśle do Anglii jako zapłatę za dostarczone towary.

Artykuł 10-ty omawia sprawę operacyi finansowych przedstawicielstwa rosyjskiego w Londynie i przedstawicielstwa angielskiego w Petersburgu. W sprawie tej nie będą wdrażane żadne dochodzenia ani też nie będą żądane jakiekolwiek wyjaśnienia.

Jak wygląda powrót jeńców-Polaków z niewoli rosyjskiej

Od jednego z jeńców otrzymujemy poniższy opis jego przejść:

Siódmy rok niedoli rozpoczął się odkąd jeniec znajdujący się w niewoli rosyjskiej myśli o powrocie do kraju i wydarciu się z „raju bolszewickiego.“ Czas nadszedł, jednak nie wszyscy mają to szczęście, że mogą powracać, a w tem położeniu oprócz inteligentów innych narodowości, znajdują się wszyscy jeńcy Polacy bez wyjątku. Nawet inwalidzi i starcy, którzy posiadają nieraz do 75 proc. niezdolności do pracy, zmuszeni są kilkakrotnie stawać przed komisyą, zanim wreszcie znajdą się zagranicą. Jednak cierpliwość powoli wyczerpuje się, śmielsi w najrozmaitszy sposób nabywają fałszywe dokumenta, nieraz nawet własnej fabrykacyi i rejestrują się jako Niemcy austryaccy, Czesi, Słowacy i t. d. i w ten sposób z transportami dostają się na okręt niemiecki. Bieda jednak to druga matka jeńca, która go nigdy nie opuszcza. Już na drugi dzień podróży okrętem poczynają myśli cisnąć się do głowy, co będzie dalej, jak jechać, dokąd jechać? a wreszcie czy Niemcy przepuszczą do kraju? Po trzech dniach morskiej podróży, okręt przybija do brzegu. — Wszyscy wysiadają z wesołą twarzą, tylko Polaka nie opuszcza czarna troska. Na brzegu transport witają delegaci „Czerwonego Krzyża“ niemieckiego; mężczyźni otrzymują cygara, a żony ich czekoladę. Szczęście mają te transporty, które przybywają do Szczecina, bo tam spotyka jeńców międzynarodowa misya i każdy dowiaduje się co go oczekuje. — Niestety, nie wszystkie transporty przybywają do Szczecina, wiele transportów przybywa do Swinoujscia. Cały transport po obiedzie udaje się do kąpieli, rzeczy zaś oddaje się do dezynfekcyi. Następnie odbywa się rejestracya jeńców. Rejestrują Niemców germańskich, Niemców austryackich, południowych Słowian, o Polakach jednak ani

E. L. WOYNICZ

66

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

Odwróciła się na dziwny dźwięk jego głosu i spojrzała nań. Nigdy nie widziała go jeszcze w gniewie, a widok jego w tej chwili zmroził ją do szpiku kości i nakazał milczenie.

— Najlepiej będzie, jeśli mi już nic więcej nie opowiesz o wuju — rzekł niespodzianie ze zwykłym spokojem. — Omal żeśmy się kiedyś nie zamordowali wzajem; a teraz mam przecież dbać o ciebie. Gdybyśmy tak zawarli układ, że nigdy go już nie wspomnimy. A teraz, kochana, czas byś się położyła; jutro pomówimy o dalszych planach.

— A gdzie się ty położysz, jeśli ja zajmę twoje łóżko?

— Na sofie, to się rozumie. Musimy się tak jakoś urządzić na tydzień lub dwa, zanim wynajmiemy inne mieszkanie. A skoro tylko przyjdziesz do siebie, trzeba będzie pomyśleć o jakiejś odzieży.

— Jack, ależ ja nie myślę tu pozostać i tobie spaść na głowę. To bardzo dobrze na jedną noc, ale jutro muszę sobie poszukać jakieś zajęcie.

— Najdroższa, zojęcie nie znajduje się tak na poczekaniu, a gdyby się nawet coś nadarzyło, to ty nie jesteś obecnie zdolną do pracy. Wypocznij przez parę dni, a potem zobaczymy.

— Och, ty nie rozumiesz! Do tego czasu upłyną jeszcze jakie dwa miesiące... a wtedy... Jack, czy sądzisz, że przyjmą mnie w jakim szpitalu?

Szybko się do niej zwrócił zdjęty trwogą śmiertelną.

— Molly, ty mnie przecież nie porzucisz?

— Chyba nie chcesz, bym tu została i była ci ciężarem, aż do chwili, gdy dziecko przyjdzie na świat? Nie, nie; za nic w świecie.

— Czemu nie? Czy nauczyli cię tak mnie nienawidzieć, że nie możesz do mnie przyjść, gdy potrzebujesz pomocy?

— Widzisz przecie, że przyszłam, chociaż sama nie wiem czemu. Myślałam... myślałam, że mnie jednak nie wypędzisz. Gdybyś to był zrobił, byłabym...

— Czy sądzisz, że życie moje jest tak pełne radości, iż mogę sobie pozwolić na wypłoszenie promyka słońca, gdy błyśnie na moim progu? Molly, Molly! Przez te wszystkie długie lata musiałem żyć bez ciebie. A teraz przyszłaś i pierwszą twoją myślą jest odejść z powrotem. Ja cię nie mogę puścić. W każdym razie przeczekaj, aż będzie po wszystkiem; jeśli wtedy uprzesz się odejść odemnie, to przynajmniej przez jakiś czas będę cię miał przy sobie.

— Czy ty mnie naprawdę potrzebujesz? Naprawdę mnie potrzebujesz? A nie tak z litości? Bo ja nie potrzebuję niczyjej litości.

Zaśmiał się i pochwycił ją w ramiona.

— Więc zostajesz?

— Jeszcze chwileczkę! Odsunęła go od siebie, a twarz jej stała się nagle twardą. — Jeśli mam z tobą zostać, to musisz mi wpierw przyrzec, że nigdy mnie nie spytasz o tego człowieka i wogóle nie będziesz mi zadawał żadnych pytań w tej sprawie.

— Molly, darowanemu koniowi nie patrzy się do pyska! Jeśli mi cię kiedyś zabierze, to go wtedy poznam; a jeśli nie...

— To się nie stanie nigdy. Zapomniał o mnie.

Oczy jego znów pociemniały.

— Zapomniał i pozwolił byś ty ponosiła...

Przestań! krzyknęła z płonącemi oczyma. — Ja go kocham.

Pochylił głowę w milczeniu, starając się stłumić miotającą nim wściekłość.

— Nie powiesz na niego ani jednego złego słowa; ja sama tego chciałam. Potrzebował mnie, a ja mu się oddałam; nie drożyłam się, nie targowałam, nie żądałam, by się ze mną ożenił. On miał swą przyjemność, a ja ponoszę następstwa. Czemu nie, skoro ja zadowolona? Dar był dobrowolny.

Urwała, przykładając rękę do zranionej skroni.

— Och, ten bólnieznośny w głowie! Jestem napół ślepa... Jack, posłuchaj: jeśli w ostatniej chwili schorzę i zawrócę się przeciw niemu, gdy już nie będę sobą samą, to pamiętaj, że cokolwiek powiem, będzie to kłamstwem. Ja go o nic obwiniać nie mogę... o nie!

Nagle łzy rzuciły się jej do oczu. Zarzuciła mu ramiona na szyję.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wzmianki i znowu jeniec-Polak myśli jak się zarejestrować, aby dosięgnąć upragnionego celu.

Wreszcie postanawia jechać do Wiednia, tam powinien znaleść konsulat polski. Transport gotowy. Niemcy germańscy otrzymują nowe cywilne ubrania, jak również żony przybyłe z nimi, otrzymują papierosy, cygara, po butelce wina i t. d., je com zaś innej narodowości zapowiadają, że każdy otrzyma tosamo po przyjeździe na swoją granicę. Pociąg przybywa do Szczecina. Transport wysiada z wagonów, formuje się w czwórki, bo ma udać się na przyjęcie uroczyste, które dlań przygotowano. Transport jednak po chwili rozbija się na grupy. Tu i ówdzie widzi się przyzwoicie odzianych cywilnych ludzi, którzy w swoich językach wzywają jeńców do siebie, to członkowie międzynarodowej misyi. Polaków jednak i tutaj nie słychać.

Jednak jeńcy-Polacy nabierają odwagi, zbliżają się do nich, wyznają swoją narodowość i zapytują, co mają dalej czynić. Odpowiedź brzmi w niemieckim języku: Wysiadać z bagażem. — W ten sposób Polacy tworzą swoją grupkę. W pierwszym rzędzie Niemcy austryaccy udają się do baraku rzęsiście oświetlonego elektrycznością. Wewnątrz barak ubrany herbami oddzielnych prowincyi austryackich, mapami południowych Słowian, Czecho-Słowaków i Węgrów, w pośrodku zaś baraku stoi jodełka odświętnie przybrana. Tam wśród powitań delegatów, śpiewów dziewczęcych, przy dźwiękach mandolin i gitar odbywa się przyjęcie i rozdzielanie podarków. Polaków, Rumunów i Czechów tymczasem oddają do baraku, który specyalnie przygotowano dla tych narodowości. — U góry, przybite do sufitu, wiszą trzy skrzyneczki, na których napisane na każdej w swoim języku „Wesołych Świąt". Z sufitu zwiesza się całemi gniazdami pajęczyna. Na środku stoi jodełka Rumunów, po lewej ręce jodełka dla Czechów, na przeciwległym zaś końcu baraku stoi oparta o ścianę kawał sosny — to jodełka jeńca Polaka.

Ale przychodzi kolej i na Polaków. Przedstawiciel niemieckiej misyi wzywa nas do baraku austryackich Niemców, tu otrzymujemy świąteczne podarki składające się z torebek, w których jeniec znajduje czekoladę, cukierki, ciastka, orzechy i papierosy, a inne narodowości otrzymują jeszcze dodatkowo od swoich przedstawicieli po 20 marek, a wreszcie, kto świeci golizną, jakąś część ubrania.

W Szczecinie transport przebywa dwa dni. — Na drugi dzień spostrzegamy w kąciku baraku przyklejone ogłoszenie w języku polskim następującej treści: „Polacy, jeńcy i uchodźcy, wracający z Rosyi, powinni się zgłosić do delegata rządu polskiego do spraw powrotu jeńców i uchodźców w Szczecinie Hauptgueter Mittelgasse 4, Bahnhof, baraki lub Stettin Gruenhof, Dorotheenstrasse 6. Delegat polski Bielarzewski." Ucieszeni, że przecież i Polacy mają swego delegata, wybieramy delegacyę składającą się z dwóch oficerów, których kilku przyjechało z transportem i wysyłamy do p. Bielarzewskiego. Jednak straż nie przepuszcza przez most miejski tego rodzaju nędzarzy jak my i delegacya powraca z niczem. Wreszcie po świętach przebytych w Szczecinie, Niemcy odprawiają transport do granicy Polski na stacyę Herby, a nam zapowiadają, że nasz delegat bawi w Berlinie i tam nas przyjmie. Przejeżdżamy przez Berlin. Pociąg zatrzymuje się parę godzin, jednak delegata i tutaj niema. Nadzieja jednak nie opuszcza ludzi, wszystko się zmieni z chwilą, kiedy dostaniemy się do ziemi ojczystej. Po drodze, w Wrocławiu, otrzymujemy obiad i jedziemy dalej. Pociąg przybywa do stacyi granicznej, lecz jakież zdziwienie!

Wszystkie twarze obce dla nas, nikt nie wyszedł na nasze spotkanie. Cóż robić, taki nasz los tułaczy! Jednak po krótkim czasie zajęto się i nami, wpędzono nas głodnych na stacyę, postawiono straż i rozpoczęto rewizyę. Po czterech godzinach zapowiedziano, że odjedziemy do Częstochowy do obozu, a tam otrzymamy obiad. Pociąg przybywa późno wieczorem do Stradomia. Wysiadamy. Pędzą nas do brudnych, ciemnych, nieopalonych baraków. — Pytamy, gdzież będziemy spali? Jak to! Mało macie miejsca? Odpowiadamy, że przejechaliśmy cały Sybir, Rosyę i Niemcy, ale dotychczas na brudnej podłodze nie mieliśmy przyjemności spać i przeziębić się. Na to otrzymujemy odpowiedź: Proszę nie rezonować, z władzą panowie mówicie, nieszczęście wam przyniosło". Na takie dictum każdy z nas począł wyszukiwać w ciemności w innych barakach stołów, ławek, i tak przespaliśmy do następnego dnia. — Na drugi dzień prosimy, aby nas odprawiono dalej, bo po sześciu latach niewoli przynajmniej Nowy Rok 1921 pragnęlibyśmy spędzić w gronie rodziny. Prośby jednak mało pomagają, zapowiedziano szczepienie przeciwko cholerze. Jeńcy widząc w rękach pomocnicy lekarza zardzewiałą igłę, tłómaczą jej, że szczepienie tego rodzaju jest gorszem od samej cholery, bo każdy z nas ma brudną bieliznę, pogoda na dworze deszczowa i każdy z nas musi dźwigać swoje bogactwo na barkach, a szczepienie prawie zawsze wywołuje pewnego rodzaju gorączkę. Lekarka jednak tego nie chce rozumieć, dopiero kiedy cała sprawa została przedstawioną komisarzowi p. Januszewskiemu, transport z małymi wyjątkami został zwolniony z tej męczącej sytuacyi.

Na naszą prośbę p. Januszewski przyrzekł nadać depeszę do Krakowa do „Czerwonego Krzyża", aby ci, którzy jadą prawie na wpół nago, otrzymali przynajmniej stare spodnie i aby udzielono nam dalszej pomocy w drodze. Wieczorem przyjeżdżamy do Częstochowy. Tu zmuszeni jesteśmy przesiadać się do pociągu, który odchodzi do Krakowa. Udajemy się do zawiadowcy stacyi. Zawiadowca odpowiada, że transporty to sprawa komendanta stacyi. Udajemy się do komendanta, ten oburzony odsyła nas z powrotem do zawiadowcy. Nareszcie prawie siłą zdobywamy 2 wagony, nadajemy sami depeszę do komendanta etapu w Krakowie, że transport jeńców-Polaków powraca ze Syberyi. W wagonach u ludzi zadowolenie, że przecież w Krakowie będzie inaczej, tam napewno inne stosunki jak w Królestwie. Tak rozmawiając, po tylu bezsennych nocach, z radością wjeżdżamy do Krakowa, lecz jakież rozczarowanie!

Na stacyi niema nikogo, ktoby zapytał: ludzie, nędzarze, kto wy? Skąd przybywacie? Sprawdzamy na stacyi, czy była depesza. — Tak była. Na stacyi przy świetle lamp widzi się na dużych tablicach: „Jur", przyjmuje od godz. 8—12 itd. Zapytujemy co to znaczy i dowiadujemy się, że to właśnie urząd, do którego nam należy się zwrócić. Na drugi dzień o godz. 9 stajemy przed drzwiami urzędu. Pukamy, wchodzimy. Na łóżku leży dwóch ludzi. Zbliżamy się i tłómaczymy skąd przybywamy. Panowie urzędnicy dalej leżą. My tłómaczymy, że już godz. 9 i należałoby wstać i wydać nam dokumenta do dalszej drogi, bo nie wszyscy pozostają w Krakowie. — Panowie urzędnicy odpowiadają, że czas przyjęć jeszcze nie nadszedł, bo u nich urzędowanie rozpoczyna się o godz. 9. Wskazujemy na zegarki, że już 9 dawno minęła. Wreszcie po wymianie słów i groźbie, że zwrócimy się do komendy miasta, aby nas dalej odprawiła, wychodzimy. Nie zdążyliśmy jednak wszyscy wyjść za bramę, kiedy wybiega za nami jakiś oficer i krzyczy: Stać! Wrócić się! Zdziwieni pojawieniem się oficera, wracamy. Oficer-młodzian stanął w dumnej postawie, podparł się pod boki i zapytuje, kto tu dziś rano był u mnie? Występują naprzód porucznik T. i inżynier B. Oficer odzywa się: „Ha! panie poruczniku, teraz mówcie ze mną, wy nie wiecie, że jesteście w Polsce, wy wiecie z kim mówicie, ja was zamknę, to nie „wylezicie" więcej, ja mówię teraz służbowo".

Naturalnie, widząc oficerski mundur i wiedząc nareszcie z kim mamy do czynienia, zaczęliśmy na nowo przedstawiać naszą dwumiesięczną poniewierkę i prosić, aby nas odprawiono do rodzin. Oficer, wysłuchawszy w milczeniu, przyobiecał zrobić, co będzie w jego siłach. Zajęliśmy się rejestracyą, wystawianiem dokumentów dla współtowarzyszy a inni poszli do baraku jeszcze gorszego pod względem czystości aniżeli na Stradomiu.

Sądzę, że powyższy opis nie potrzebuje żadnych komentarzy. Jeńcy, którzy po sześciu latach niewoli powracają w ojczyste strony, widzą, że przyjechali do Polski nawet bez ukazania komendanta etapu. My jeńcy, których kiedyś obsypywano kwiatami i posyłano na rzeź w obronie interesów i granic austryackich, a którzy dzisiaj, potraciwszy siły i zdrowie, powracamy żebrakami do ojczyzny, dziwimy się tej apatyi, jaka ogarnęła nasze społeczeństwo, dziwimy się temu brakowi poczucia obowiązku i tej zarozumiałości. My nie żądamy nic, chcemy tylko, aby nie pozwolono nam się tułać na swojej ziemi, chcemy tylko wszystkich tych, którym kraj powierzył posterunki, widzieć na swoich stanowiskach, bo jednostki, które bagatelizują pracę, wprowadzają anarchię i wywołują rozgoryczenia w umysłach ludzi.

PRZECŁAW SMOLIK

(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

38

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Felczer, którego w moim okręgu zastałem, był nie tylko nie lepszy od większości tych istotnych znachorów, cynicznie oszukujących i obdzierających ludność, ale był ich klasycznym przedstawicielem. Wpadłem więc z deszczu pod rynnę! Nie tylko, że nie znalazłem tutaj tego, czego szukałem, a co uważałem za nieodzowny warunek mej pracy wśród syberyjskiego chłopstwa, t. j. autorytetu instytucyi, stojącej za mną, — autorytet bowiem ziemstwa, zanim się tu mógł ustalić, już począł padać w tych czasach rosnącego z dnia na dzień wśród syberyjskiego ludu wrzenia i gotującego się już na dobre powstania, — ale znalazłem tu tego samego wroga felczera, którego musiałem odtąd znosić w tejże samej instytucyi, w której mi pracować wypadło, i żyć z nim prawie że pod tym samym dachem...

Ludność mego sanitarnego okręgu była różnorodna i składała się z kilku, przeważnie wrogich sobie elementów: z kozaków, przywiązanych silnie do starego porządku i zdecydowanych kontr rewolucyonistów, interesujących się żywo stanem rzeczy w państwie; ze „starowierców", czyli sekciarzy religinych, osiadłych tutaj niegdyś w czasach prześladowań religijnych w Rosyi, skłonnych do zgody z nowym, rewolucyjnym ładem; „starosiołów" lub „starożyłów" t. j. zwykłych prawosławnych emigrantów-kolonistów rosyjskich, wielce zamożnych, bo osiadłych tu już z dawien dawna, z ojca i dziada, zachowujących się wobec rewolucyi niechętnie lub obojętnie; i wreszcie świeżych przybyszów z zachodu czyli „nowosiołów" (nowoosiadłych). Ci ostatni, jako najubożsi, najmniej mający ziemi i przytem licho jeszcze zagospodarowani, byli najpodatniejszym materyałem dla bolszewickiej propagandy, obiecującej podział między nich gruntów i siąd bogaczów, na które oni zawiszt zezem patrzyli.

Wiosną r. 1919 zawrzała w najgłuchszych nawet zakątkach Syberyi cicha walka, która rozdzieliła dwa wrogie sobie obozy: kontrrewolucyonistów, czyli „białych", zwanych też „kołczakowcami", i na wrogów rządu Kołczaka, czyli „czerwonych". W pierwszym obozie znaleźli się prawie wszyscy kozacy syberyjscy i niektórzy z najbogatszych „sybiraków - starożyłów", w drugim zaś wszyscy prawie „nowosioły" i co młodsi i biedniejsi ze „starożyłów". W miarę jednak tego, jak po syberyjskich wsiach hulać poczęły coraz częściej i coraz bezwzględniej „ekspedycye karne", czyli bandy opryszków, wysyłane na rozbój przez wodzów tego typu, co ataman Anienkow, Semenow lub Kalmykow, a front zbliżał się ku Uralowi, obóz „białych" rzednął w oczach, obóz zaś „czerwonych" wzrastał na siłach i powadze. A gdy rozgorzało wreszcie ogólne powstanie syberyjskiego ludu, — który okazywał długo zaiste nadludzką cierpliwość, — wówczas poza obozem „czerwonych" znalazła się tylko odosobniona garść najstarszych wiekiem kozaków, gdy cała niemal kozacka młodzież przeszła do „czerwonych"...

W takiej to atmosferze, na gruncie już tak podminowanym, że rychły wybuch mógł nawet najbardziej obojętny widz przewidzieć, wypadło mi obejmować obowiązki okręgowego lekarza ziemskiego z rąk — felczera... Chłopi spoglądali na mnie nieufnie: dla „czerwonych" byłem wszakże burżujem, „białym", z dla „białych" zaś byłem obcym dla nich cudzoziemcem i inteligentem... Na dobitek szczuł przeciwko mnie tak jednych, jak drugich felczer, wielce niezadowolony z mojej obecności wszpitalu i aptece, rozgoryczony, że mu część praktyki odebrałem i że zażądałem odeń ścisłych rachunków z gospodarstwa w szpitalu i aptece. Nie spełna pół roku pełniłem funkcye okręgowego lekarza ziemskiego w Czerwonym Jarze. Ileż to twarzy, nazwisk, epizodów i miejsc z którymi się na dłużej lub krócej zetknąłem, które widziałem lub przeżyłem w ciągu sześcioletniej mej włóczęgi po Syberyi, uleciało już z mojej pamięci! Lecz Mikołaja Iwanowicza Putincewa, felczera i mego pomocnika w szpitalu ziemskim w Czerwonym Jarze, nie zapomnę chyba do samej śmierci!..

• • •

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy z kraju

Czechowice, 17 stycznia.

We środę 12 stycznia w sali hotelu kopalnianego przy bardzo licznym udziale robotników i kobiet zorgan. w PPS odbyło się zgromadzenie kobiet zwołane z ramienia komitetu okręg. PPS w Białej w porozumieniu z komitetem miejscowym PPS w Czechowicach. Zgromadzeniu przewodniczyła tow. Sobociczka, sekretarzował tow. Wojciech Pająk, prócz tego zasiadali w prezydyum tow. Damiańczyczka. Pażebiarka i Ruman Józef.

Tow. Sowianka z Zagłębia Dąbrowskiego, w pięknym i rzeczowym referacie przedstawiła obecną sytuacye polityczną i gospodarczą w Polsce, scharakteryzowała walkę klasy robotniczej o swój byt i poddała krytyce robotę endecko-klerykalną w Sejmie i na prowincyi. Wkońcu mówczyni poruszyła w bardzo gorących słowach sprawę powrotu jeńców, poczem wybrano natychmiast komitet składający się z 10 osób celem niesienia pomocy powracającym.

W dyskusyi przemawiał tow. Ruman Józef, który napiętnował samolubstwo obszarników oraz rozwielmożnione paskarstwo, które jest szkodnikiem państwa. Równocześnie nawoływał młodzież do wstąpienia do stow. „Siły" i pracy uczciwej i posłuchu wobec starszych.

Tow. Sowianka zwraca uwagę, że księża powinni uczyć młodzież zgody i miłości bliźnich zamiast prowadzić politykę w kościele. Po wyczerpaniu dyskusyi zgłosił tow. Wojciech Pająk (górnik) następującą rezolucyę:

Zebrani na zgromadzeniu publicznem w sali hotelu kopalnian. w Czechowicach dnia 12 stycznia 1921 r. protestują energicznie przeciwko zamachowi większości sejmowej na prawa ludu i żądają od Sejmu uchwalenia jednoizbowości, rozdziału kościoła od państwa i świeckiej szkoły. Wyrażają pełne wotum zaufania Związkowi posłów PPS za działalność sejmową w obronie klasy robotniczej i domagają się dalszej obrony przed zamachami reakcyi.

Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie, poczem ze śpiewem „Czerwonego sztandaru" zamknięto zgromadzenie, na którem zebrano na cele oświatowe 354 mk.

PRZEGLĄD LITERACKI

Poradnik dla czytających książki. Nakładem związku zawodowego pracowników kolejowych Rzeczypospolitej polskiej ukazała się broszurka S. Rudniańskiego „Poradnik dla czytających książki" (Skład główny w księgarni stow. spółdzielczego „Książka" Leszno 3). Jest to książeczka o 53 stronicach i o treści następującej: 1) „Co czytanie dać może" (określenie celu samokształcenia. 2) „Co czytać?" (przegląd materyału, dostarczonego samoukowi przez wiedzę przyrodniczą i społeczną, zawierający obok krótkiego wyjaśnienia przedmiotu każdej z omawianych nauk, również najniezbędniejsze wskazówki bibliograficzne, t. zw. wykazy książek z każdego działu wiedzy). 3) „Jak czytać?" (wskazówki metodyczne, podające sposoby umiejętnego wykorzystania czytanych książek).

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 20 stycznia.

Zabójstwo przy ul. Lubicz

Policya komunikuje: Onegdajszej nocy powstała na ul. Lubicz za wiaduktem kolejowym koło szynku Lamensdorfa sprzeczka pomiędzy kilkoma robotnikami. Sprzeczka przemieniła się w bójkę na noże, podczas której osobnik otrzymał 11 pchnięć nożem. Pogotowie zawezwane na miejsce bójki przewiozło rannego do szpitala św. Łazarza, gdzie po chwili zmarł. Aresztowano jednego z uczestników tej bójki w osobie Władysława Laka, lat 32. Za dalszymi uczestnikami bójki prowadzi policya dochodzenia, które oby uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

* * *

Według innych wersyi bójka, o której mowa w komunikacie, powstała onegdaj późnym wieczorem między żołnierzami a zgrają apaszów, w czasie wychodzenia z jednego z szynków na ul. Lubicz. Powodem bójki były kobiety lekkiego prowadzenia. Po krótkiej walce dwaj z cywilnych zostali poranieni tak, że musiało interweniować pogotowie. Koło godziny 3 w nocy jeden z kolejarzy, powracający ze służby, zauważył na schodkach, prowadzących do kina Lubicz, leżącego bez życia człowieka. Zaalarmował on policyę. Okazało się, że leżący mężczyzna już od kilku godzin nie żyje. W jednej ręce trzymał zamordowany jakiś list, a koło niego leżała masa papierów i listów. Stwierdzono dalej, że otrzymał on 11 ran, między innemi trzy rany śmiertelne, w szyję, serce i brzuch, prócz tego miał zupełnie posiekaną lewą dłoń, oraz pogruchotane kości przedramienia i ramienia, także u lewej ręki. Był to mężczyzna, liczący około 30 lat, ubrany w bluzę wojskową. Z wyglądu poznać było można, że jest rzemieślnikiem. Przy zmarłym nie było żadnego dokumentu, na mocy którego można by stwierdzić jego identyczność. Zwłoki odstawiono do zakładu medyczny sądowej.

* * *

W ostatniej chwili dowiadujemy się z pogotowia, że w bójce przy ul. Lubicz ranni byli następujący „bojownicy": Michał Lendyszyn, Władysław Lakiewicz i Henryk Heuman. Lendyszyn jest ranny najciężej. Otrzymał on ranę w klatkę piersiową. Zabity nazywa się Władysław Kuternoga, czeladnik szewski.

Sprawa wodociągów. Dnia 18 stycznia odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej pod przewodnictwem wiceprez. Sarego, na którem uchwalono poczynić wszelkie możliwe starania dla zwiększenia ilości wody i przyspieszyć wykonanie w budowie będących urządzeń. Unormowano wynagrodzenie dla funkcyonaryuszy wodociągowych, nadto załatwiono sprawy administracyjne.

Wstrzymanie ruchu tramwajowego w Podgórzu. Z powodu koniecznych robót około wymiany przewodów górnych w Rynku podgórskim, które będą wykonane w sobotę 22 stycznia, będzie przez cały ten dzień ruch tramwajowy w Podgórzu wstrzymany, a wozy tramwajowe będą na linii III-ej kursowały tylko od i do III mostu w Krakowie.

Cukier biały dla chorych. Począwszy od 21 stycznia br. będą wydawane dodatkowe racye cukru białego dla chorych i matek karmiących, po 300 gramów na osobę w cenie po 36 marek 70 fen. za 1 kg (tj. 20 mk za 300 gr.) za ściągnięciem ostemplowanych kuponów nr 131 i 132 legitymacyi względnie asygnat w sklepach: Jawornickiego dla zamieszkałych w okręgach I, II, X i XI (dz. I, II, III, X, XI, XII i XIII), Szarskiego dla zamieszkałych w okręgach IV, V, XII i XIV (dz. V, VI, XIV, XV, XVI, XIX i XX), Br. Mikołajtysów, ul. Poselska 18 dla zamieszkałych w okręgach III i XIII (dz. IV, XVII, XVIII), Fromowicza, ul. Krakowska 28 dla zamieszkałych w okręgach VI i VII (dz. VII i VIII), Sikorskiego, Podgórze, Rynek — dla zamieszkałych w okręgach VIII, IX i XV (dz. IX, XXI i XXII). Celem ostemplowania kuponów legitymacyi do poboru dodatkowej racyi cukru, interesowani winni przedłożyć legitymacye zbiorowe we właściwych biurach chlebowych w czasie od 21 do 31 b. m. Dla chorych w zakładach zbiorowego pożycia będą wydawane osobno asygnaty na pobór cukru.

Pogrzeb ś. p. Stanisława Jarnińskiego, dyrektora teatru Powszechnego odbył się wczoraj o godz. 4 popołudniu z kaplicy cmentarnej. Trumnę ze zwłokami wynieśli z kaplicy artyści teatru Powszechnego i skierowali się ku mogile położonej opodal kaplicy. Po odśpiewaniu pieśni żałobnych przez chór teatru Powszechnego, przemówił pierwszy w serdecznych słowach dyr. Wiśniowski imieniem prezydyum miasta i dyrekcyi, podnosząc głębokie umiłowanie sztuki przez Zmarłego, ofiarną dla niej pracę, oraz zasługi około zorganizowania teatru Powszechnego. Następnie imieniem teatru „Bagatela" żegnał Zmarłego art. dram. Wysocki. Wkońcu imieniem artystów teatru Powszechnego przemówił p. Korecki, sławiąc gorącą pracę Zmarłego, oraz braterskość względem swoich kolegów. W pogrzebie wzięli udział: wiceprezydent m. Krakowa Rolle, starosta Kowalikowski, dyrektorowie teatrów krakowskich, artyści wszystkich teatrów, świat literacki, dziennikarski, oraz wielki zastęp inteligencyi. Świeżą mogiłę zasypano mnóstwem kwiecia i wieńców.

Zaproszenia na redutę prasy. Ponieważ wobec wielkiego zainteresowania się zapowiedzianą redutą spodziewany jest już w najbliższym czasie tłumny udział zgłaszających się po zaproszenia, komitet reduty, chcąc uprościć czynności związane z wydawaniem zaproszeń, wprowadza decentralizacyę w wydawaniu tychże i zawiadamia, że począwszy od piątku po zaproszenia zgłaszać się można we wszystkich redakcyach pism krakowskich, w godzinach południowych.

Występy Kaz. Kamińskiego w Bagateli. Dziś we czwartek 20 b. m. premiera sztuki „Mandaryn Wu". Główną rolę chytrego mandaryna kreuje p. Kazimierz Kamiński. Akcya sztuki, dająca obraz walki Anglika z Mongołem, interesuje widza, śledzącego przebieg zmagania się dwóch ras. — Dyrekcya Bagateli nie szczędziła starań i kosztów, aby premierę wyposażyć w odpowiednie ramy, jakich wymaga ta egzotyczna sztuka. „Mandaryn Wu" ukaże się w nowych dekoracyach pędzla artysty malarza p. Romana Czaplickiego. Wspaniałe nowe oryginalne kostyumy chińskie, akcesorya co do najdrobniejszych szczegółów, akompaniament muzyczny, złożony z oryginalnych motywów, dadzą prawdziwie artystyczną całość. Obok p. Kamińskiego wystąpią pp. Kozłowska, Malicka, Skalska, Gorayska, Fritsche, Brzeski, Berski, Dąbrowska i inni. Premiera powtórzoną będzie w piątek 21 i sobotę 22 bm.

Wieczór kameralny Instytutu muzycznego odbędzie się w piątek 21 stycznia o godz. pół do 8-ej. W programie dwa kwartety smyczkowe Beethovena oraz słynna sonata Kreutzerowska w wykonaniu pp. Barucha i Abłamowicz Mayerowej. Bilety w kancelaryi Instytutu, ulica św. Anny 2.

Odczyt w Związku polskich historyków sztuki. W piątek 21 b. m. odbędzie się w gabinecie historyi sztuki Uniwersytetu Jagiell. o godzinie 6 popołudniu posiedzenie członków Związku, na którem prezes prof. dr. Jerzy Mycielski wygłosi odczyt p. t. „Postępy nauki w zakresie historyi malarstwa weneckiego XIV wieku i dzieło Testi'ego". Po odczycie dyskusya i wnioski w sprawach rozwoju Związku. Dla gości wprowadzonych przez członków Związku wstęp wolny.

Rita Sacchetto, sławna tancerka, wystąpi w piątek 21 bm. w miejskim Teatrze Powszechnym ze wspaniałym programem w nowych oryginalnych kostyumach, wykonanych w Monachium. Koncert, w którym współdziała znakomita pianistka Klara Czop-Umlaufowa i tancerka Walerya Konczyńska, zapowiada się tłumnie. Bilety wcześniej do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

Koncert Józefa Śliwińskiego, jednego z największych pianistów doby współczesnej, odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę 23 bm. w sali „Sokoła“.

„Dla Ciebie, Polsko!“ Pod tym tytułem film wyświetlony wczoraj w „Uciesze“ dla przedstawicieli prasy i zaproszonych gości, okazał się próbą przeniesienia na grunt rodzimy filmu artystycznego o patryotyczno-agitacyjnej tendencyi. Pierwszy ten polski film próbę tę w zupełności wytrzymuje; w szeregu przepięknych obrazów daje zadowolenie dla oka i myśli. W głównej roli występuje p. Pietroń, brat znanego tenora.

Kradzież listów amerykańskich. W związku ze sprawą kradzieży listów amerykańskich, popełnionej przez Walentego Brytę i jego żonę Maryę, aresztowano 39-letniego Aleksandra Włoczkowskiego, urzędnika pocztowego. Dochodzenia w toku.

Wypadek tramwajowy. Wczoraj podczas wyskakiwania z tramwaju doznał złamania nogi 31-letni Samuel Sten, nauczyciel. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę własnej nieostrożności do szpitala św. Łazarza.

Wybuch benzyny. Wczoraj w południe w atelier dentystycznem przy ul. Stradom l. 15, nastąpił wybuch benzyny, wskutek czego zapalił się stół. Zawezwana straż pożarna ugasiła w kilku minutach ogień. Szkoda znaczna.

Dwie omyłki drukarskie, utrudniające zrozumienie tekstu zakradły się do wczorajszego numeru „Naprzodu“. W odezwie bogumińskiej — na szpalcie drugiej w wierszu 4 — powinno być **leży**, nie lecz. W notatce o podróży prezydenta republiki irlandzkiej powinno być: „wyruszył on z Ameryki“, a nie do Ameryki.

—ooo—

Z POLSKI

Stosunki szkolne w powiecie bocheńskim. W naszym powiecie zamknięto 35 szkół z powodu braku opału; trzecia częśc szkół odbywa naukę co drugi dzień, a zaledwie tylko w kilku szkołach odbywa się nauka normalnie dzięki zapobiegliwości energicznych kierowników szkół. Cała wina leży w tem, że tutejszy inspektor szkolny nie rozdzielił drzewa na czas i nie wykazał komisyi rozdzielczej tyle drzewa, ile go szkoły i nauczycielstwo potrzebowało. Szkolnictwo w bocheńskiem bowiem należało przed wojną do najlepiej zorganizowanych. Obecnie pod kierunkiem inspektora p. P. zabagnia się coraz bardziej. Pan ten nienawidzi nauczycielstwa innych przekonań. Objeżdżając powiat ce celem wizytacyi szkół, odwiedza najpierw ks. proboszczów, od nich zasięga informacyi o danej sile nauczycielskiej i już z góry uprzedzony zjeżdża końmi plebana na hospitacyę. System protekcyjny kwitnie w całej pełni. Wiele sił nie kwalifikowanych dzięki poparciu pedagogów w sutannie otrzymuje najlepsze posady. U p. P. niema posad dla córek robotników, bo robotnik jest tak dobrze sytuowany, iż nie potrzebuje pomocy. Szkolnictwo upada coraz bardziej, a energiczniejsze siły, których nie wiążą stosunki familijne, opuszczają coraz bardziej powiat do tego stopnia, że Rada szkolna okręgowa nie chce udzielić pozwolenia na opuszczenie zajmowanych stanowisk. Ażeby otrzymać urlop, nie wystarcza mieć od fizyka świadectwo lekarskie.

Morderstwo rabunkowe w Oświęcimiu. We wtorek około 5 tej nad ranem handlarz koni Josel Band wyszedł z domu swego przy ul. Kolejowej, udając się na dworzec do pociągu odchodzącego o 5·15 do Krakowa. Na drodze napadło go dwóch bandytów w mundurach wojskowych, zranili go ciężko wystrzałem z rewolweru i zrabowali mu znaczniejszą gotówkę. Band tegoż dnia wskutek odniesionych ran zmarł. Stosunki bezpieczeństwa w Oświęcimiu, jak nam donoszą, przedstawiają dużo do życzenia. Policya jest obecnie siedm razy liczniejszą, niż była za czasów austryackich, a mimo to dzieją się rabunki i napady bezkarnie. Szczególnie dworzec kolejowy jest stale widownią napadów na reemigrantów amerykańskich, którym bandyci wydzierają dolary i plądrują kufry. Władze powinny na tej tak ruchliwej stacyi zaprowadzić jakiś ład, gdyż stosunki obecne narażają nas na pośmiewisko ze strony tak blizkich tam Niemców.

Opłaty za telegramy zagraniczne. W dniu 15 bm. weszła w życie nowa taryfa dla telegramów zagranicznych. Przy zestawieniu nowej taryfy przyjęto stosunek jeden frank w złocie równa się 70 Mk polskich.

Wynagrodzenie dla ławników sądów pokoju. Ministerstwo sprawiedliwości przedłożyło Sejmowi projekt ustawy o wynagrodzeniu ławników sądu pokoju. Urząd ławnika ma być honorowy, tytułem jednak odszkodowania za stracony czas i poniesione koszta mają ławnicy pobierać po 12 marek dziennie.

Zawieszenie socyalistycznego pisma ukraińskiego. Pisma lwowskie donoszą, że dziennik ukraińskiej partyi socyalistycznej „Wpered“ został zawieszony przez policyę.

Samobójstwo czy morderstwo? W Sosnowcu wyłowiono we wtorek 18 stycznia w Czarnej Przemszy, obok zabudowań fabrycznych firmy Schöna (na Śródulce) trupa mężczyzny, jak okazało się, urzędnika aprowizacyi fabrycznej Kanclera (lat około 50). Krążą pogłoski, że Kancler popełnił samobójstwo z rozpaczy, której powodem było przydzielenie go przez zarząd firmy na podrzędne stanowisko, co Kancler, kilkudziesięcioletni urzędnik tej firmy, bardzo dotkliwie odczuł. Niewykluczonem jest również, że Kancler padł ofiarą zabójstwa.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Prześladowanie młodzieży polskiej w Leoben. Dowiadujemy się, że młodzież polska, studyująca górnictwo w Leoben, od czasu powstania naszego państwa doznaje różnych szykan ze strony Niemców austryackich tak dalece, że nawet jeden z profesorów Niemców wykluczył wszystkich studentów Polaków ze swoich wykładów. Zabroniono im również w gmachu Akademii górniczej rozmawiać po polsku i korzystać z kuchni akademickich. Wobec tego, że na dwóch pierwszych kursach krakowskiej Akademii górniczej panuje przepełnienie i młodzież polska wyższe kursa musi kończyć jeszcze w Leoben, z powodu nieotwarcia ich w Krakowie, koniecznem jest, aby rząd nasz energicznie zajął się tą sprawą i w drodze dyplomatycznej spowodował, aby szykany te ustały i Polacy mogli bez przeszkody kończyć studya w Leoben. Wkońcu podnieść należy, że młodzież polska w Leoben składa się przeważnie z ubogich akademików, wobec czego społeczeństwo winno poczuwać się do dania im pomocy. W tym celu czytelnia polska akademików w Leoben zwraca się do społeczeństwa o pomoc. Ofiary kierować należy do Związku górników i hutników polskich, Kraków, ul. Jagiellońska 5.

Zgon generała Hofmana. Generał Hoffman, były szef sztabu Oberost, dyktator konferencyi pokojowej w Brześciu Litewskim, zmarł nagle na udar serca. Śmierć nastąpiła z 13 na 14 b. m. w czasie rosyjskiej zabawy sylwestrowej, jaką urządzili przebywający w Berlinie prawicowcy rosyjscy, sympatyzujący z monarchistami niemieckimi.

NADESŁANE

Podziękowanie

Za wyratowanie naszej córki Natalii Vogler i jej nowonarodzonego dziecka z grożącego ich życiu niebezpieczeństwa wyrażamy na tej drodze WP. Drowi Gustawowi Langsamowi serdeczne „Bóg zapłać“. Równocześnie wyrażamy serdeczne podziękowanie WP. Wilhelmowi Goldbergerowi, który z powodu niemożności powołania drugiego lekarza, bezinteresownie udzielił pomocy w myśl otrzymanych od WP. Dra Langsama wskazówek.

Teichnerowie w Nowym Targu.

TELEGRAMY

z dnia 20 stycznia

Bolszewicy przygotowują ofenzywę wiosenną?

Paryż. (PAT) Doniesienie rządu rosyjskiego w sprawie zamknięcia morza Czarnego dla żeglugi neutralnej komentowane jest w kołach marynarskich w tym kierunku, że Rosya czyni przygotowania **do ofenzywy wiosennej** i że pragnie przygotowania te trzymać w tajemnicy. Słychać także, że w portach czarnomorskich buduje się łodzie podwodne.

Czerwony Krzyż ratuje Rosyę

Ryga. (PAT) Łotewskie biuro prasowe donosi: Reprezentant międzynarodowego Czerwonego Krzyża Trjek i członek Ligi narodów With przybyli do Rygi w towarzystwie kilku innych członków komisyi Czerwonego Krzyża dla zorganizowania akcyi ratunkowej dla Rosyi, głównie dla Petrogradu.

Ryga. (PAT) Łotewskie biuro prasowe podaje: Posiedzenia międzynarodowej komisyi Czerwonego Krzyża, która przybyła przed kilku dniami do Rygi, rozpoczną się w tym tygodniu. Reprezentanci łotewskiego Czerwonego Krzyża i ministerstwa spraw zagranicznych wezmą zapewne udział w tych posiedzeniach i będą współdziałali w organizowaniu pomocy dla mieszkańców Piotrogradu.

Podróż Krasina do Moskwy

Stokholm. (PAT) Krasin przybył tutaj 17 bm. z Berlina. Przed dalszą podróżą do Moskwy odbył on łącznie z profesorem Łomonosowem konferencyę z przedstawicielami przemysłu szwedzkiego.

Bunt wranglowców

Londyn. (PAT) Z Konstantynopola donoszą, że pułk kozacki armii Wrangla, znajdujący się w Czatałdży, zbuntował się i rozbroił swoich oficerów. Wkroczyły wojska francuskie kolonialne i przyszło do potyczki pomiędzy obu stronami. Wkońcu udało się przywrócić porządek. Po stronie francuskiej jest 10 zabitych i 12 rannych, między nimi dwóch oficerów.

Bezrobocie w Ameryce

Nowy Jork. (PAT). Liczne gałęzie przemysłu obniżyły płace robotników. W przemyśle tkackim, w którym redukcya wynagrodzeń wynosi 22½%, robotnicy przyjęli nowe warunki, chcąc w ten sposób uniknąć zamknięcia fabryk. Ceny poszczególnych artykułów spadły znacznie. W Stanach Zjednoczonych świętuje przymusowo **więcej niż 2 miliony robotników.**

Plebiscyt na Górnym Śląsku

wymaga

wielkiej ofiarności całego narodu.

Pieniądze przyjmują: Towarzystwo Obrony Kresów Zachodnich, Kraków ul. Retoryka 5, filia Banku przemysłowego, administracye dzienników.

Towarzysze! Czytajcie i kolportujcie wydawnictwa P. P. S.

Ruch kolejarski

Nowy Sącz. Krakowskiej dyrekcyi kolejowej do wiadomości:

Czytając okólnik, dotyczący sprawy urządzenia w niektórych stacyach węzłowych t. zw. „odwszalni“, w celu — jak głosi okólnik — ochronienia pracowników kolejowych i podróżnych przed chorobami epidemicznemi, szerzącemi się za pośrednictwem wszy, myślałby ktoś, że władze kolejowe naprawdę dbają o ochronę pracowników przed szerzącemi się wśród nich chorobami.

Kto choć przez chwilę tak myśli, niechaj raczy przeglądnąć koszary dla konduktorów, w którejkolwiekbądź stacyi węzłowej, a dozna rozczarowania, gdyż naocznie przekona się o ignorowaniu przez władze kolejowe najprymitywniejszych zasad hygieny. Dla ilustracyi tej „opieki“, podajemy opis wyglądu ubikacyj koszarowych w niektórych stacyach.

Do najbardziej zaniedbanych należą koszary w **Stróżach.** Panują tam brud i niechlujstwo. Sienniki i pościel nigdy nie wietrzone, papierowe prześcieradła nigdy niezmieniane, są istną wylęgarnią różnego rodzaju pasorzytów i zarazem rozsadnikiem chorób. Brak stołków lub ławek w sypialniach powoduje, że siadać się musi na pościeli. Z powodu braku oświetlenia, oświetlają konduktorzy zajmowane ubikacye latarkami służbowemi, które tak zanieczyszczają powietrze, że, ażeby módz spać, trzeba kilka razy przez noc otwierać okna, dla odświeżenia powietrza.

W **Tarnowie** od kilku lat już zepsuty jest kocioł do ogrzewania wody. Niejednokrotnie przedstawiano to naczelnikowi stacyi i dyrekcyi, jednak bez rezultatu. Nie mogąc z powodu braku ciepłej wody pozbyć się nabytego w wykonywaniu służby tłustego brudu, układający się do snu pracownicy brudzą pościel.

Ten brak ciepłej wody istnieje obecnie i w **Suchej.** Skarżą się również konduktorzy na brak czystości w koszarach w **Krakowie,** pod okiem dygnitarzy dyrekcyjnych, znajdujących się. Tak wygląda dbałość władz kolejowych o zdrowie pracowników. Nad utrzymywaniem w należytym stanie koszar, czuwać mają lekarze kolejowi i kontrolorzy ruchu. Chcąc spełniać należycie swe obowiązki, panowie ci musieliby do odpowiedzialności pociągać naczelników stacyi — ale „kruk krukowi oka nie wykole“.

Niedawno wydała dyrekcya okólnik zawiadamiający personal, że w swoich sprawach, „niejednokrotnie błahych“ (sprawy personalu są zawsze błahe dla dyrekcyjnych dygnitarzy), udawać się można do władz centralnych tylko za pisemnem pozwoleniem dyrekcyi. Zapytujemy dyrekcyę, czy to personal winien jest temu, że na stanowiskach naczelników niejednokrotnie utrzymuje się ludzi, nie nadających się na najpodrzędniejsze stanowisko w służbie kolejowej lub ludzi złej woli, którzy nie umiejąc lub nie chcąc załatwić „spraw błahych“, jak je nazywa okólnik, dla których każdy okólnik, mówiący o polepszeniu doli pracowników, jest niezrozumiałym, a na który oczekują wyjaśnień z dyrekcyi, która znowu na zapytania nie raczy odpowiedzieć, — zmuszają interesowanych do udawania się do władz wyższych po załatwienie swych spraw.

Czy w **Nowym Sączu** pracownicy są winni temu, że p. Witnik, naczelnik stacyi, w szkole austryackiego biurokratyzmu wychowany, w języku polskim wydawanych rozporządzeń nie rozumie, i na każde żąda od dyrekcyi kolejowej wyjaśnień, które nigdy nie przychodzą? A gdy który z pracowników interesowanych uda się do dyrekcyi o wyjaśnienie swej sprawy, wówczas szef odnośnego wydziału oznajmia dotyczącemu, że sprawa nie należy do jego kompetencyi, że rozstrzygnąć ją może tylko naczelnik p. Witnik, a ten znowu oświadcza, że on nic zrobić nie może, bo władzą rozstrzygającą jest dyrekcya!? I załatwienia „błahych spraw“ oczekiwać muszą interesowani całymi miesiącami, aż wreszcie, nie mogąc się doczekać rezultatu, zmuszeni są udać się do ministeryum z żądaniem interwencyi lub rozstrzygnięcia sprawy. Więc czy to wina personalu, że panowie utrudniacie swą biurokratyczną formalistyką załatwienie „błahych spraw“. Szkoda papieru i płacy na pisanie okólników, do których nierespektowania sami panowie pracowników zmuszacie. Dyrekcyę kolejową prosimy, aby w przyszłości równocześnie z rozporządzeniami, przysyłała p. Witnikowi i komentarze do tychże rozporządzeń, a wówczas znikną wymówki na niekończące się nigdy oczekiwanie wyjaśnień.

—ooo—

Przegląd społeczny

Umowa cennikowa robotników krawieckich w Krakowie. Między Związkiem pracowników igły a cechem majstrów krawieckich doszła do skutku umowa, na podstawie której robotnicy otrzymują 35 procentową podwyżkę płac. Umowa obowiązuje od 1 stycznia do końca bieżącego miesiąca.

W sprawie ubezpieczenia emerytalnego urzędników prywatnych. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie od pierwszej chwili po rozpadnięciu się Austryi, czyniło zabiegi, aby to ważne urządzenie opieki społecznej, jakiem jest ubezpieczenie emerytalne dla urzędników prywatnych, nietylko nadal utrzymać w państwie polskiem, ale owszem ulepszyć je jeszcze, ustalić i rozwinąć, jak wiadomo, w b. dzielnicy pruskiej istnieje ono odrębnie wedle ustaw niemieckich, a nie było go wcale w b. zaborze rosyjskim. Jak dotąd, uzyskało się jedynie ulepszenie pod względem organizacyjnym, a to przez połączenie biura krajowego we Lwowie austr. powszechnego zakładu pensyjnego z towarzystwem, które też obecnie spełnia już funkcyę krajowego zakładu pensyjnego na Małopolskę i Śląsk Cieszyński. Natomiast co do samej treści i zakresu ustawy, nie uczyniono nic dotąd. Podczas gdy ubezpieczeniem na wypadek choroby zajęto się ze strony rządu i sejmu z całą troską i pośpiechem, wydając ustawę z 19 maja 1920, którą nietylko dostosowano do ówczesnego życia i potrzeb, ale ujednostajniono i rozszerzono na wszystkie obszary Polski, gdy dalszemi rozporządzeniami ministerstwa rozwija się i ulepsza je coraz dalej, to ubezpieczenie pensyjne urzędników prywatnych tej tak licznej, a wobec rozrastających się gospodarczych zadań w państwie coraz ważniejszej warstwy społecznej, doznało zupełnego niedocenienia i zaniedbania. Nawet bowiem o to, co już jest, czego nie trzeba na nowo stwarzać, jeno zrewidować i poprawić, nie zatroskano się.

Dotychczasowa austryacka ustawa stała się wobec zmienionych warunków ekonomicznych już od kilku lat przeżytkiem, a od roku wprost bezwartościową. Jakąż „emeryturę“ może ona zapewnić, gdy za podstawę do wymiaru jej służy pobierana w czynnej służbie płaca 420 do 2.100 Mk., rocznie? Jakiem to zaopatrzenie na nieudolność, starość i śmierć, gdy przyznana renta wynosi dla ubezpieczonego średnio kilkanaście, czasem kilkadziesiąt Mk. miesięcznie, dla wdowy połowę, dla osieroconego dziecka jedną trzecią część tego tj. mniej, niżli wynosi obecnie chwilowy zasiłek i pomoc udzielana z kasy chorych na wypadek zwykłej kilkudniowej choroby? Zakład od roku czyni ze swej strony wszelkie możliwe starania u miarodajnych czynników celem wprowadzenia poprawy w te stosunki, a w lipcu 1920 postawił rzecz już konkretnie, przedkładając ministerstwu pracy i opieki społecznej szczegółowy projekt nowelizacyi ustawy. W listopadzie 1920 ponaglał sprawę osobnym memoryałem i przedstawieniami osobistemi przez wysłaną deputacyę u ministerstwa i kół sejmowych. Niestety, sprawa nie postąpiła naprzód, z niezrozumiałych powodów ulega dal szej zwłoce.

Ten stan rzeczy, dochodzący dziś do granic absurdu, rozważali onegdaj zebrani na umyślnem posiedzeniu lwowscy członkowie rady nadzorczej zakładu pod przewodnictwem prezesa J. Padewskiego, przy udziale zastępcy delegata ministerstwa pracy i opieki społecznej, wiceprezydenta miasta Lwowa J. Obirka i wiceprezesa zakładu posła Dra E. Adama. Członkowie rady nadzorczej i dyrekcyi stwierdzili jednomyślnie, iż podobny stan rzeczy nie może być dłużej znoszony i że nie mogą zań ponosić nadal odpowiedzialności, a przekonanie to podzielił również otwarcie i stanowczo Delegat Ministerstwa. Dla dania wyrazu tym poglądom i tendencyom ma być zwołaną w najbliższym czasie pełna rada nadzorcza zakładu, a niemniej reprezentanci za powiedzieli odwołanie się do organizacyi i zgromadzeń urzędniczych.

Zanim te ostateczne środki byłyby zastosowane, uchwalili zebrani zwrócić się raz jeszcze w sposób stanowczy do rządu i sejmu, której to interwencyi podjęli się i wyjechali już do Warszawy pp. prezes Padewski i poseł Dr Adam.

Składki

Na plebiscyt: Personal techniczny teatru „Bagatela“ zamiast wieńca na trumnę dyr. Stan. Jarnuskiego mk 420. E. Ciechanowska Kraków mk 1000.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie mężów zaufania metalowców ze wszystkich fabryk prywatnych i wojskowych z Krakowa i zarządu oddziału odbędzie się w piątek 21 bm. o godzinie 6 wieczór w sali dyżurnej metalowców przy ul. Dunajewskiego 5, III p. Przy weściu na salę każdy mąż zaufania obowiązany jest okazać legitymacyę stwierdzającą, że jest mężem zaufania. Ze względu na ważność spraw mających być omawianych o bezwarunkowe przybycie uprasza **Zarząd oddziału metalowców.**

Zjazd Związku robotników budowlanych. Stosownie do uchwały głównego Zarządu zwołujemy pierwszy zwyczajny zjazd Związku robotników budowlanych w Polsce **do Krakowa** na dzień 20 ewentualnie i 21 lutego 1921. Zjazd odbędzie się w sali Związku stow. robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5, II p. o godzinie 10 przedpołudniem z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Wybór prezydyum i komisyi mandatowej. 3) Ogólne sprawozdanie Zarządu. 4) Sprawozdanie kasowe i komisyi rewizyjnej. 5) Zmiana regulaminu i wkładek. 6) Organizacya — agitacya. 7) Wybór zarządu — komisyi rewizyjnej — sądu polubownego. 8) Wnioski. Na Zjazd każda grupa bez względu na ilość członków wysyła 1 delegata. Delegat musi się wykazać mandatem wystawionym przez grupę, z podpisem przewodniczącego i sekretarza oraz pieczątką grupy, oprócz tego swoją legitymacyą członkowską. Koszta delegacyi pokrywają grupy ze swoich funduszów. **K. Ziembiński** sekretarz. **K. Łapiński** przewodniczący.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Czwartek: „Teatr cudowności“ i „Sługa dwóch panów.
Piątek: „Orlątko“.
Sobota: „Teatr cudowności i „Sługa dwóch panów“.
Niedziela popoł.: „Betleem“ Rydla; wieczorem: „Żołnierz król. Madagaskaru“.

Teatr „Bagatela“

Czwartek: „Mandaryn Wu“ (nowość), gościnny występ p. K. Kamińskiego.
Piątek: „Mandaryn Wu“, gościnny występ. p. K. Kamińskiego.
Sobota: „Mandaryn Wu“, gościnny występ p. K. Kamińskiego.

Teatr powszechny

Czwartek: „Major ułanów“.
Piątek: Wieczór Rity Sacchetto.
Sobota: Popołudniu „Krakowiacy i górale“ (dla uczniów Akad. handlowej) — wiecz. „Lalka“.
Niedziela: Popołudniu „Przewodnik tatrzański“ — wiecz. „Intryga i miłość“.

Operetka w Nowościach

Czwartek: „Szalona hrabianka“, występ Maryli Pawińskiej.
Piątek: „Szalona hrabianka“, występ Maryli Pawińskiej.
Sobota: „Szalona hrabianka“, występ Maryli Pawińskiej.
Niedziela: Popołudniu: „Dziewczę z Holandyi“— wieczorem: „Dziewczę z Holandyi“, występ Maryli Pawińskiej.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wieczór.

Czwartek: J. Flach: „Gwiazdy teatralne“, cz. IX: Jadwiga Mrozowska.
Sobota: K. Rostworowski: „Wpływ wojny na psychikę człowieka“ cz. I.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Czwartek: Józ. Wittlin: „Wieczór przekładów“.
Sobota: prof. Dr. Józ. Reiss: „Twórczość Schuberta“ (z ilustr. muz.(

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Sobota, 22 bm.: Inż. Zygmunt Sajewicz: Przemysł włókienniczy, cz. II. (tkactwo i apretura tkacka).

—ooo—

Z sali sądowej

Kraków, 20 stycznia.

Skazanie podchorążego za kradzież

W sądzie wojskowym przy ul. Monteluppich w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw podchorążemu Wiktorowi Ziębie, b. magazynierowi prowiantowemu w Białej. Według aktu oskarżenia Zięba wywiózł i sprzedał z powierzonych mu zapasów 978 kg owsa, przez co dopuścił się zbrodni sprzeniewierzenia z § 181 ust. karnej i z § 138 u. k. w. Wartość sprzeniewierzonych przedmiotów wynosiła około 2000 Mk, wobec czego oskarżenie pierwotnie wniesione zostało na podstawie ustawy sierpniowej, przewidującej karę śmierci. Na wstępie rozprawy prokurator cofnął oskarżenie odnośnie do § 1 ust. sierpniowej, ze względu na nowelę podwyższającą wartość skradzionych przedmiotów skarbowi do 10.000 Mk. Oskarżony częściowo się przyznał, tłumacząc, że namówiony do kradzieży został przez sierżanta Cholewkę, który zbiegł. W toku postępowania dowodowego przewodniczący rozprawy major Giziński stwierdził, że na wniosek obrony zbadano stan umysłowy oskarżonego. Według wyniku badania lekarzy stwierdzono u oskarżonego stan zwyrodnienia umysłowego. Oskarżony bowiem uległ w dzieciństwie kilku wypadkom; w 15 roku życia uciekł do wojska pruskiego, gdzie zaimponowały mu armaty i suchary. Następnie kontuzyonowany był przy wybuchu granatu. Jako kilkunastoletni chłopak upijał się. Wskutek tych powodów oskarżony stał się bezkrytycznym, apatycznym i pozbawionym woli. Z uwagi na orzeczenie lekarskie, które nie przyjmuje choroby umysłowej u oskarżonego w ścisłem słowa tego znaczeniu, uznał trybunał oskarżonego winnym zarzuconej mu zbrodni, natomiast ze względu na zwyrodnienie umysłowe, zastosował w szerokim zakresie okoliczności łagodzące i skazał Ziębę na karę 8 miesięcy więzienia z wliczeniem aresztu śledczego 6 miesięcy. Oskarżony wyrok przyjął.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).